

Bronisław Szerszynski

Monument antropocenu, czyli o splocie czasu geologicznego z ludzkim*

Wraz z ukończeniem fryzu partenńskiego około 440 roku p.n.e., prawdopodobnie szczytowego osiągnięcia późnoklasycznej rzeźby attyckiej, dwa typy czasu, które dotąd były traktowane zupełnie rozłącznie — czas bogów i czas ludzi — spotkały się z sobą. Płaskorzeźbiony fryz, wysoki na jeden metr i pierwotnie długi na sto sześćdziesiąt metrów, okalał z zewnątrz *naos* — główną salę wzniesioną z inicjatywy Peryklesa świątyni poświęconej Atenie Partenos, patronce Aten. Partenon był jednym z nowych miejsc kultu zbudowanych w obrębie cytadeli zwanej Akropolem, dosłownie ‘górnym miastem’, na jednym z siedmiu legendarnych wzgórz ateńskich, dokoła ruin starej świątyni Ateny, zniszczonej w czasie wojen perskich.

Akropolińskie wzgórze samo w sobie uobecnia zderzenie różnych czasów — na przekór geologicznej zasadzie nadległości, wedle której nowsze warstwy skalne leżą nad warstwami starszymi, przez co świadectwa bardziej odległej przeszłości znajdują się pod tymi, które informują nas o czasach bliższych, tutaj górna połowa wzgórza jest starsza od dolnej. Ta ostatnia jest częścią tak zwanego łupku ateńskiego — pokładu, na którym położone są Ateny, słabo przekształconej mieszkanki marglu i piaskowca, mającej autochtoniczny charakter. Główna, górna partia wzgórza składa się natomiast z allochtonicznego wapienia uformowanego

* Podstawa przekładu: B. Szerszynski, *The Anthropocene monument: On relating geological and human time*, „European Journal of Social Theory” 20, 2017, nr 1, s. 111–131. Przypisy tłumacza oraz redakcji podano w nawiasach kwadratowych. [Angielskie słowo *monument* przekładałam za pomocą identycznego słowa polskiego, używając go w znaczeniu, jakie odnotowuje *Słownik języka polskiego* pod redakcją Witolda Doroszewskiego, to znaczy jako ‘utrwalone świadectwo czegoś, zwłaszcza tego, co ma dużą wartość i jest godne pamięci’, co precyzyjnie oddaje sens terminu używanego przez autora. Narzucającego się w wielu miejscach — między innymi w tytule — słowa „zabytek” nie da się utrzymać w całym tekście, ponieważ wyrazy *monument* i *monumental* pojawiają się często w kolokacjach, których ze względu na uzus lub groźbę radykalnej zmiany sensu nie sposób tłumaczyć inaczej niż literalnie. Tam, gdzie to niezbędne, użyty zostanie synonim „pomnik” (na przykład „pomnik przyrody”)].

około stu milionów lat temu. Powstał on sto dwadzieścia kilometrów na wschód od miasta na skutek osadzania się muszli mięczaków morskich na dnie ówczesnego Oceanu Tetydy, jednak około czterdziestu milionów lat temu został wypchnięty na północ, przykrywając lokalny łupkę, przez te same siły tektoniczne, za sprawą których Afryka złączyła się z Europą, zamykając Ocean Tetydy w Morze Śródziemne i wypiętrzając Alpy i inne europejskie pasma górskie¹. Wzdłuż poziomego uskoku między formacjami skalnymi składającymi się na wzgórze Akropolu znajduje się cienka warstwa kataklastycznego wapienia, tłucznia, który umożliwił wsunięcie się formacji górnej (starszej) ponad dolną (młodszą) i tym samym powstanie wzgórza. Do 460 roku p.n.e., kiedy to Perykles rozpoczął budowę nowej świątyni, szczyt Akropolu został wyrównany, najwyższe pokłady utracone, a usunięty wapień wraz z lokalną glebą posłużył do wypełnienia szczelin, tworząc sztuczną nawierzchnię o grubości czternastu metrów podtrzymywaną przez ściany cytadeli.

Do wykonania samego fryzu, a także w dużej mierze świątyni, użyto marmuru sprowadzanego z odległego o dziewiętnaście kilometrów wzgórza Pentelejkon. Kamień ściągano z góry na saniach, transportowano do Aten w wózkach zaprzężonych w woły, a następnie wciągano na Akropol za pomocą ciągniętych przez muły wagonów. Marmur ten pochodził z innego obszaru tetydzkiego wapienia, który uległ subdukcji na głębokość około pięćdziesięciu kilometrów za sprawą tych samych procesów orogenezy, które poruszyły wapień, i przekształcony metamorficznie pod wpływem wysokiego ciśnienia w biały, na wpół przezroczysty marmur pentelicki². Joński fryz — zaprojektowany prawdopodobnie przez słynnego rzeźbiarza i architekta Fidiasza — wykonany został *in situ* w świątyni na stu czternastu rzeźbionych blokach; przedstawia lud Aten idący w dwóch pochodach, których początek widać w zachodniej części fryzu. Przyjmuje się, że przedstawia on procesję panatenajską, doroczny rytuał, którego celem było ofiarowanie peplosu — olbrzymich rozmiarów szaty tkaney specjalnie dla dawnego, rzeźbionego w oliwkowym drewnie posągu Ateny Polias, który znajdował się w Erechtejonie, innej nowej świątyni, zbudowanej po północnej stronie cytadeli. W procesji bierze udział kawaleria, starcy, muzycy, ludzie niosący naczynia z wodą i zwierzęta przeznaczone na ofiarę, a także zwykli ateńscy obywatele. Pochody spotykają się we wschodniej części fryzu, na której znajduje się dwunastu bogów olimpijskich w dwóch grupach po sześć gigantycznych figur każda. Bogowie odwróceniem są plecami do zbliżającej się procesji i przyjmują *peplos* od grupy śmiertelników, wśród których znajduje się troje dzieci³.

¹ M. Regueiro *et al.*, *The geology of the Acropolis (Athens, Greece)*, „European Geologist” 2014, nr 38, s. 45–52.

² S.H. Pike, *Archaeological Geology and Geochemistry of Pentelic Marble, Mount Pentelikon, Attica, Greece*, [praca doktorska], Georgia 2000, s. 28.

³ I.S. Mark, *The gods on the east frieze of the Parthenon*, „Hesperia: The Journal of the American School of Classical Studies at Athens” 1984, nr 53, s. 289–342.

Po bombardowaniu z moździerzy w czasie kampanii weneckiej przeciwko Imperium Osmańskiemu w 1687 roku przetrwało jedynie 80% fryzu, z czego większość znajduje się obecnie w Londynie, stanowiąc część budzącej kontrowersje kolekcji „marmurów Elgina”, przechowywanych w British Museum. W ten sposób do ścierających się z sobą na Akropolu różnych czasów geologicznych oraz pokrywającej go antropogenicznej nawierzchni możemy dodać ścierające się czasy imperialnych i kolonialnych rządów.

Tym jednak, na czym chcę się skupić, jest zderzenie czasów następujące w samym fryzie. Trudno nam dziś docenić, jak niesłychanie nowatorskim pomysłem w tamtym czasie było przedstawienie bogów i ludzi na jednej płaszczyźnie, co wciąż pozostaje przedmiotem akademickich debat. Starożytni Grecy zdawali się aż do tego momentu stawiać nieprzekraczalną granicę między tym, co Lin Foxhall⁴ nazwała „czasem ludzkim” i „czasem monumentalnym”, które to rozróżnienie odpowiada w dużym stopniu rozróżnieniu pamięci „komunikatywnej” i „kulturowej” poczynionemu przez Jana i Aleidę Assmannów⁵, a także temu, co historyk Afryki Jan Vansina⁶ określił mianem „dryfującej luki” (*floating gap*) między pamięcią podzielaną oficjalnie i nieoficjalnie. W Grecji epoki klasycznej czas ludzki był związany z pokrewieństwem — czy też dokładniej *angkhistei* (systemem bilateralnym) — rozciągając się na pokolenia i domostwa⁷. Ludzki, komunikatywny czas stanowił „warstwę” obejmującą cztery pokolenia i poruszał się powoli nie „na boki”, jak wczesnokredowy wapień Akropolu, lecz — by trzymać się tej geologicznej metafory — „wzwyż”, przekształcając się wraz z pojawieniem się nowego pokolenia i odejściem w niepamięć starszego. Jednocześnie to, co Foxhall nazywa „czasem monumentalnym”, wybiegało w przód i w tył poza żywą pamięć komunikatywną obejmującą cztery pokolenia, będąc czasem nieosiągalnym dla śmiertelnych. Dostęp do tej rzeczywistości nieustającego, „ponadczasowego” czasu możliwy był tylko za sprawą „kanałów, za pomocą których ludzie komunikowali się z bogami”⁸: magii, wróżb i rytuału.

⁴ L. Foxhall, *Monumental ambitions: The significance of posterity in ancient Greece*, [w:] *Time, Tradition, and Society in Greek Archaeology: Bridging the 'Great Divide'*, red. N. Spencer, London 1995, s. 132–149.

⁵ Zob. J. Assmann, *Communicative and cultural memory*, [w:] *Cultural Memory Studies: An International and Interdisciplinary Handbook*, red. A. Erll, A. Nünning, S.B. Young, Berlin 2008, s. 109–118. [Czytelnikowi polskiemu znana jest książka J. Assmann, *Pamięć kulturowa. Pismo, zapamiętywanie i polityczna tożsamość w cywilizacjach starożytnych*, przeł. A. Kryczyńska-Pham, Warszawa 2008].

⁶ J. Vansina, *Oral Tradition as History*, Madison 1985.

⁷ Szerszyńskiemu chodzi tu o *oikos*. To greckie słowo „obejmuje swoim znaczeniem zarówno dom w sensie architektonicznym i ekonomicznym, jak i wspólnotę ludzi połączonych więzami krwi, małżeństwa, adopcji, lojalności oraz *philia*, a więc wszelkich domowników, a często i osoby niemieszkające wspólnie; ma więc szerszy zakres semantyczny”. [Zob. B. Bibik, „Dom, dom, niby robak, toczy klątwy moc niezwalczona”, „Państwo i Społeczeństwo” 2013, nr 3, s. 164].

⁸ L. Foxhal, *op. cit.*, s. 136.

Jak rozumieć partenoiński fryz? Czy ukazuje Panatenaje w konkretnym momencie ludzkiego, historycznego czasu? Czy może raczej stanowi wyidealizowaną wersję, która miała na celu przedstawić nie-Ateńczykom paradygmatyczny obraz Aten i jego kosmopolityzmu? A może jest to moment z mitycznego czasu bogów? Co miało oznaczać umieszczenie go wokół górnej części celli, dzięki czemu nie był on widoczny ani z zewnątrz skąpanej w słońcu doryckiej świątyni, ani z pogrążonego w mrokach jej wnętrza? Dlaczego bogowie i ludzie zostali przedstawieni w tym samym czasie? Czy twórcy fryzu ubóstwili zwykłych Ateńczyków czy też uczłowieczili bogów? A może chodziło im o coś całkowicie innego?

Rozdzielenie i scalanie z sobą ludzkiego i nieludzkiego czasu jest powszechną dynamiką kulturową, w której proces pośredniczenia między różnymi typami czasu może zdarzyć się wyłącznie w obrębie form kulturowych przekraczających ograniczenia związane z indywidualnym świadčeniem i wspomnianiem. W społeczeństwach oralnych czas ludzki i czas mitycznych początków nieprzerwanie splatają się z sobą w zbiorowych praktykach mnemoniczych: rytuale, performansie, opowiadaniu i pieśni. W społeczeństwach bardziej piśmiennych kanoniczne teksty uznawane są za ponadczasowy zapis jedynych w swoim rodzaju, dostępnych tylko dla wybranych momentów objawienia, w których czasowości jednostek i ziemskiej lub kosmicznej historii splatają się z sobą⁹. Akt jednoczesnego dzielenia i łączenia ontologicznie odrębnych rodzajów czasu dokonuje się często również za pomocą pomników — budowli zastanych lub stworzonych, w których odczuwa się, że różne rejestry przestrzenne i czasowe łączą się w szczególny sposób. Właśnie kategorią monumentu jako formą kulturową pośredniczącą między radykalnie odmiennymi rejestrami czasowymi posłużę się w próbie opisu antropocenu jako momentu historycznego, w którym człowiek uznawany jest za jeden z czynników geologicznych¹⁰.

Zdaniem Dipesha Chakrabarty'ego¹¹ twierdzenie, że Ziemia wkroczyła w nową epokę geologiczną nazywaną antropocenem, oznacza połączenie czasu Ziemi z czasem historycznym. Czy oto ludzie dostąpili monumentalnego czasu Ziemi, aby stać obok olimpijskich bogów innych sił geologicznych? Spróbuję odpowiedzieć na to pytanie, analizując najpierw złożony zestaw zmian, które prowadzą od „postaci czasowej”¹² (*temporal gestalt*) starożytnej Grecji, oddzielającej czas ludzi i bogów, po tę nowoczesną z jej podziałem na historię ludzi i Ziemi — historie, które współcześnie spotkały się z sobą. Następnie przyjrę się, w jaki sposób w zachodniej historii zmieniała się funkcja monumentów — intencjonalnych i nieintencjonalnych,

⁹ J. Assmann, *Cultural memory and the myth of the Axial Age*, [w:] *The Axial Age and Its Consequences*, red. R.N. Bellah, H. Joas, Cambridge MA 2012, s. 366–408.

¹⁰ P.J. Crutzen, *Geology of mankind*, „Nature” 415, 2002, s. 23.

¹¹ D. Chakrabarty, *Klimat historii. Cztery tezy*, przeł. M. Szcześniak, „Teksty Drugie” 2014, nr 5, s. 168–199.

¹² N. Luhmann, *The future cannot begin: Temporal structures in modern society*, „Social Research” 1976, nr 43, s. 130–152.

ludzkich i naturalnych — jako fizycznych obiektów pośredniczących między człowiekiem i różnymi typami czasowości. Wyjaśnię przy tym, jak ważną rolę odgrywał szczególnie rodzaj semiotyki monumentalnej w ustalaniu relacji między ludzkim i głębokim czasem geologicznym, w ramach którego pewne ściany skalne lub „sekcje stratygraficzne” przekształcane są w „pomniki przyrody” upamiętniające przejście między epokami w dziejach Ziemi, a także wznoszone są pomniki intencjonalne lub tablice składające się na większy „system monumentalny”. Następnie przedstawię zespołowy projekt zrealizowany w Tuluzie w 2014 roku przez artystów, naukowców i humanistów, którzy dyskutowali nad ideą i formą monumentu antropocenu w celu zbadania wyzwań, jakie nastanie nowej epoki geologicznej stawia przed tradycyjną estetyką pomnikową i środkami wyrazu, a także całym systemem semiotyki monumentalnej stosowanym do ustalenia naszego sposobu myślenia o czasie głębokim. Niewykluczone, że antropocen wcale nie oznacza, że ludzie i ich wytwory wkraczają w głęboki „ponadczasowy” czas Ziemi, lecz że olimpijskie siły i zjawiska geologiczne, które kształtowały naszą planetę, są żywiej obecne w naszym tu i teraz.

Nowoczesność i odkrycie głębokiego czasu

Widoczne na partenńskim fryzie zespolenie czasu ludzkiego i boskiego nie oznaczało nieodwracalnej zmiany. Przeciwnie, wraz z nadejściem chrześcijaństwa w Europie kilka wieków później otworzyła się większa nawet przepaść między czasem ludzkim i boskim. Rytm życia codziennego w średniowieczu wyznaczały cykliczne, choć nigdy w pełni przewidywalne pory roku i nieprzewidywalne okresy gwałtownych burz, susz, zaraz i wojen. Ten czasowy porządek charakteryzował się powolnością, okresami oczekiwania i zaczynania od początku pospłatanymi z momentami wielkiego zamętu¹³. Jednakże współlistniąc z sobą — a pewnie i dominując nad nim — ten naturalny czas był czasem boskim, w którym każda chwila była rozumiana jako obecna równocześnie w Bożym umyśle, co czyniło czas historyczny zasadniczo nierealnym, a konkretne wydarzenia zamieniało w symbole ponadczasowej „skamieniałej wieczności”. Przyjście Chrystusa nadało czasowi kosmicznemu boskie centrum i niejako zarazem je zniosło, jako że paruzja była rzeczą niepodważalną i w pewnym sensie już się zaczęła — stąd popularność millenaryzmu we wszystkich niemal klasach społecznych¹⁴. Był to porządek czasowy, w którym przeszłość, teraźniejszość i przyszłość nie były wy-

¹³ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, przeł. H. Szumańska-Grossowa, Warszawa 1970, s. 220–229.

¹⁴ J. Le Goff, *Time, Work & Culture in the Middle Ages*, przeł. A. Goldhammer, Chicago 1980, s. 31–33.

rażnie oddzielone¹⁵ i w którym niespodziewane wydarzenia były traktowane jako chwilowe zakłócenia w praktycznie niezmiennym świecie¹⁶.

W okresie, który Reinhart Koselleck określił mianem *Sattelzeit* — „czasem siodła” — epoce przejścia rozpiętej między końcem XVIII a początkiem XIX wieku, postępujące zróżnicowanie społeczeństwa przyniosło nowy sposób doświadczania czasu. Koselleck na gruncie niemieckojęzycznego obszaru kulturowego łączy tę zmianę z powstaniem nowych sposobów mówienia o historii jako o *Historien* (opowieściach) bądź *Geschichten* (wydarzeniach¹⁷). Wcześniej historia pojmowana była głównie jako zbiór indywidualnych świadectw, z których można było wyciągać lekcje o ponadczasowych prawdach na temat ludzkiej natury. Wraz z nadejściem „czasu siodła” historię zaczęto jednak postrzegać jako nowego i wyjątkowego sprawcę. Za indywidualnymi opowieściami (*Historien*) i łączeniem pojedynczych wydarzeń w większe całości (*Geschichten*) stanęła nowa siła historii¹⁸. W tym nowym historycznym czasie przyszłość postrzega się jako przygodną, otwartą przestrzeń, która może znacząco różnić się od teraźniejszości¹⁹.

Z pewnością nie jest przypadkiem, że mniej więcej w tym samym czasie, kiedy ukonstytuowało się w Europie pojęcie ludzkiego czasu historycznego, narodził się też nowy czas monumentalny — głęboki czas geologii. Aby zrozumieć tę współzależność, można odwołać się do Foucaultowskiej wykładni przejścia od klasycznej do nowoczesnej *episteme* czy też sposobów myślenia na początku XIX wieku, która wielostronnie uzupełnia Koselleckowską koncepcję *Sattelzeit*. Klasyczna, powstała w XVII wieku, *episteme* opierała się na porządkowaniu rzeczy na podstawie wizualnych podobieństw i różnic oraz na procesach analizy i rekombinacji²⁰. Zasadnicze znaczenie ma to, że „klasyczny” sposób myślenia nie był w pełni historyczny; zmiana jest w nim możliwa, ale tylko na tle ponadczasowej sieci potencjalnych tożsamości i różnic. Zdaniem Foucaulta „nowoczesna *episteme*”, która ukształtowała się mniej więcej w tym okresie co „czas siodła”, posługiwała się odmienną metaforą przestrzenną. Rzeczy nie układa się już na płaskich tablicach zgodnie z ich cechami zewnętrznymi, ale opisuje za pomocą nowego języka powierzchni i głębi. Pod powierzchnią odrębności i złożoności widzialnych rzeczy, takich jak rozmaite zwierzęta i języki, skrywa się jedność funkcji. Nowoczesna *episteme* miała również charakter historyczny — ujmowa-

¹⁵ J. Le Goff, *Kultura średniowiecznej Europy*, s. 220.

¹⁶ N. Luhmann, *Observations on Modernity*, Stanford 1998, s. 64.

¹⁷ [W polskim przekładzie Kosellecka *Historien* to opowieści, *Geschichten* zaś to historie. Szerszynski tłumaczy jednak *Geschichten* jako *events* — ‘wydarzenia’, przez co dalej ze względu na kontekst zmuszony jestem posługiwać się tym literalnym tłumaczeniem z angielskiego. Zob. R. Koselleck, *Semantyka historyczna*, przeł. W. Kunicki, red. H. Orłowski, Poznań 2001, s. 142].

¹⁸ *Ibidem*.

¹⁹ N. Luhmann, *Observations on Modernity*...

²⁰ M. Foucault, *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, przeł. T. Komendant, Gdańsk 2006, s. 74–75.

ła zjawiska nie jako typowe przykłady ponadczasowych uniwersaliów, lecz jako wytwory przypadkowej i nieodwracalnej historii. Badając okoliczności powstawania nowych nauk, takich jak ekonomia, biologia i lingwistyka, Foucault wskazał, w jaki sposób istnienie „człowieka” i wiedzę o nim zaczęto po raz pierwszy postrzegać jako zależne od wielorakich przejawów historycznej pozytywności: życia organicznego, języka, produkcji gospodarczej, których nie sposób podporządkować ludzkiej chronologii czy woli.

Biorąc pod uwagę to, z jaką łatwością narodziny nowoczesnej geologii u progu XIX wieku wpasowują się w ten ogólny schemat (i to, jak silnie myśl Foucaulta była nasycona archeologicznymi i geologicznymi metaforami)²¹, jej pominięcie w jego pracach jest zdumiewające. Wśród późno osiemnastowiecznych nauk pretendujących do poznawania Ziemi znajdowały się zarówno typologiczna mineralogia i geognozja wzorowane na Linneuszowskiej historii naturalnej, jak i bardziej racjonalne i spekulatywne *physique de la terre* czy geoteoria opierające się na mechanice Newtonowskiej²². Aby posłużyć się terminologią Foucaulta, wszystkie one należały do „klasycznej *episteme*”, aczkolwiek geologia ustanowiona przez Cuviera i innych naukowców na początku XIX wieku należała już w dużym stopniu do nowoczesnej *episteme*²³.

Nowa geologia zaczęła stopniowo traktować Ziemię całościowo jako system, a różnorodność tego, co widoczne, zewnętrzne cechy, jako rezultat powolnych, niewidocznych, jednolitych sił, takich jak sedymentacja, erozja, wulkanizm i w końcu ruchy tektoniczne. Czerpała z metod erudycyjnej i antykwarycznej historii, która na podstawie tekstualnych i nietekstualnych źródeł rekonstruowała ludzką historię jako przygodny, ze swej natury nieprzewidywalny bieg wydarzeń. Zastosowanie podobnego podejścia w badaniach Ziemi pozwoliło na nowo odczytać kwestię jej „anatomii”, czego rezultatem była już nie taksonomia czy poznanie uniwersalnych praw przyczynowych, ale historia Ziemi.

Kluczowe założenia nowej geologii pokazują, jak daleka była ona od „klasycznych” nauk o Ziemi. We wcześniejszych taksonomicznych i kauzalistycznych naukach jednostki były identyfikowane jako „rodzaje naturalne” (*natural kinds*), takie jak bazalt; w geohistorycznej geologii odwrotnie: kluczowe jednostki traktowane są jako wydarzenia z geohistorii oraz konkretne, unikalne „formacje”, które mogą być rozpatrywane pod względem własnej, przypadkowej, związanej z danym miejscem historii²⁴. W ten sposób, kiedy czas ludzi stał się w nowy sposób historyczny, uhistoryczniła się również Ziemia — podmiot historii sięgającej głę-

²¹ Zob. C. Simonetti, *The stratification of time*, „Time & Society” 2015, nr 24, s. 153.

²² M.J.S. Rudwick, *Bursting the Limits of Time: The Reconstruction of Geohistory in the Age of Revolution*, Chicago 2005.

²³ B. Szerszynski, *The end of the end of nature: The Anthropocene and the fate of human*, „Oxford Literary Review” 2012, nr 34, s. 165–184.

²⁴ R. Laudan, *From Mineralogy to Geology: The Foundations of a Science, 1650–1830*, Chicago 1987, s. 6.

bokiego czasu, niezależny od przeciwległej i radykalnie uwarunkowanej ludzkiej historii. Jeśli antykwaryczna archeologia opierała się na podziale na czas ludzki i boski, wprowadzonym w I wieku p.n.e. przez rzymskiego uczonego Varro, to nowy podział odróżniał czas ludzki i geologiczny²⁵. W ten sposób wchodzimy w „czas monumentalny”.

Czai się tu wiele przewrotności i komplikacji. Badania nad ludzką historią dały podstawy historii naturalnej, a nie odwrotnie. Zakorzenienie geologii w naukach o człowieku oznacza, że pojęcie antropocenu było w pewnym sensie ukryte w tej nowej nauce o Ziemi. Znaczy to też, że geologiczna koncepcja „głębokiego czasu” — w której poznawanie coraz to głębszych warstw Ziemi jest związane nie tylko z ruchem od tego, co znane, ku temu, co nieznanne, lecz także z oddalaniem się od teraźniejszości w stronę odległej przeszłości — sama jest uzależniona od konkretnych rodzajów intelektualnych, hermeneutycznych i przedstawieniowych praktyk²⁶. Już w latach siedemdziesiątych XVII wieku za sprawą Roberta Hooke’a zaczęto zauważać, że nauki o Ziemi opierają się na antykwarycznych metodach dociekania i wyjaśniania — skamieliny, jak sugerował, były „medałami, urnami lub też pomnikami natury”, które należy wydobyć i opisać, ponieważ są one nośnikami informacji umożliwiającymi odtworzenie historii naturalnej, podobnie jak ludzkie pomniki służą do rekonstruowania historii społecznej²⁷. Hooke próbował przy tym pogodzić historię Ziemi z teologicznym poglądem na temat jej wieku, szacowanym na 6000 lat. Naturalista, hrabia Georges-Louis Leclerc de Buffon w swym dziele *Histoire naturelle des époques de la nature* z 1778 roku dowodził, że Ziemia jest znacznie starsza, ale mimo to pozostawał wierny antykwarycznemu spojrzeniu, twierdząc, że tak jak w historii społecznej, tak w

historii naturalnej przetrząsnąć należy archiwą świata, wyrwać z wnętrza Ziemi starożytne monumenty, znaleźć ich pozostałości i zebrać to wszystko w jeden zbiór dowodów świadczących o fizycznych przemianach, które mogą nam pozwolić cofnąć się do różnych epok natury²⁸.

Osobą, która w 1814 roku uprawomocniła pojęcie „pomnika przyrody” (*Naturdenkmal*), był Alexander von Humboldt. W pojęciu tym antykwaryczne podejście do interpretacji reliktyw łączyło się z romantyczną ideą ochrony piękna natury.

Jak twierdzi Chakrabarty, europejska myśl przywiązana do idei autonomicznego czasu ludzkiego, którego nie da się powiązać z czasem natury, konsekwentnie broniła się przed poglądem, że Ziemia ma historię w pełnym tego słowa znaczeniu. Dla Vica, Crocego i Collingwooda ludzka historia musiała być odseparo-

²⁵ A. Schnapp, *The relations between human and natural history in the construction of archaeology*, [w:] *Interpreting Archaeology: Finding Meaning in the Past*, red. I. Hodder et al., London 1995, s. 162–163.

²⁶ C. Simonetti, *op. cit.*

²⁷ P. Rossi, *The Dark Abyss of Time: The History of the Earth & the History of Nations from Hooke to Vico*, Chicago 1984, s. 15.

²⁸ G. de Buffon, *Histoire naturelle des époques de la nature*, Paris 1778, s. 1.

wana od natury, ponieważ ta ostatnia nie ma „wnętrza”, nie ma własnej historii. W swych późnych pracach Croce i Collingwood włączyli nawet naturę w porządek historii ludzkiej²⁹. Podobny podział utrwalił się w nowej dziedzinie, jaką była socjologia, kiedy to Durkheim³⁰ podkreślał, że faktów społecznych nie można tłumaczyć, odwołując się do faktów przyrodniczych, a tylko poprzez inne fakty społeczne. W dwudziestowiecznej socjologii postępowano zatem tak, jakby ludzie, w przeciwieństwie do innych zwierząt, byli wyłączeni spod działania praw przyrody³¹. Nawet ci autorzy, którzy jak Braudel zgadzali się co do tego, że nie-ludzka natura nie jest tylko statycznym tłem, wciąż byli skłonni traktować ją jako powolną i powtarzalną. Historycy środowiska uczynili rozłam między naturą a kulturą jeszcze głębszym, traktując człowieka jako gatunek biologiczny³². Jak widzieliśmy, Foucault rozpoznał sposób, w jaki skończona egzystencja „człowieka” była warunkowana w myśli nowoczesnej przez historyczne pozytywności będące poza jego kontrolą, w tym jego biologiczną naturę, jednak nie odniósł się w żaden sposób do geologicznych uwarunkowań ludzkiej egzystencji związanych z fizyczną ewolucją Ziemi.

W XIX wieku pojawiło się wiele głosów, które antycypowały pojęcie antropocenu, przestrzegając, że dzieje się coś odwrotnego, a mianowicie determinowanie procesów geologicznych przez człowieka³³. Jednak w XX wieku podział dyscyplin naukowych zasadniczo podtrzymywał podział na ludzki i „głęboki” czas geologii. Jak zauważył Chakrabarty, dopiero za sprawą rosnącej popularności idei antropogenicznej zmiany klimatu doszło do intelektualnego przełomu. Dodając do innych środków wpływ człowieka na cykle ziemskie, naukowcy badający systemy Ziemi zasugerowali, że planeta wkracza w nową epokę, roboczo nazwaną „antropocenem”, w której to ludzkość staje się główną siłą geologiczną. Chakrabarty powiada, że zarówno oni, jak i inni badacze naszej planety, bezwiednie likwidują w ten sposób „sztuczny, lecz utrwalony przez tradycję podział na historię naturalną i historię człowieka”³⁴. To zespolenie różnych rejestrów czasowych można postrzegać jako „moment antropoceniczny”, tak samo ważny jak inne formalnie wyznaczone początki antropocenu jako epoki geologicznej.

²⁹ D. Chakrabarty, *op. cit.*

³⁰ E. Durkheim, *Zasady metody socjologicznej*, przeł. J. Szacki, Warszawa 1968.

³¹ W. Catton, R.E. Dunlap, *Environmental sociology: A new paradigm*, „The American Sociologist” 1978, nr 13, s. 41–49.

³² D. Chakrabarty, *op. cit.*

³³ C. Bonneuil, J.B. Fressoz, *The Shock of the Anthropocene: The Earth, History, and Us*, London 2016. [Zob. krytyczne omówienie tej pracy w K. Abriszewski, *Podwójne dno struktur wiedzy*, „Prace Kulturoznawcze” 22, 2018, nr 1–2, s. 219–229].

³⁴ D. Chakrabarty, *op. cit.*, s. 179.

Mówiąc, że ludzkość stała się siłą geologiczną, należy rozróżnić odmienne „sposoby poznania”³⁵ obecne w naukach zajmujących się antropocenem³⁶. „Antropocen” to termin ukuty zgodnie z konwencją nazewnictwa wypracowaną przez geologów, ale zaproponowany przez badaczy systemów Ziemi³⁷, przez co szybko stał się istotną dla nich ramą. Wielu badaczy zajmujących się antropocenem pozostaje pod wpływem tego sposobu myślenia; przykładem są prace nad ustaleniem „planetarnych granic” oraz te śledzące „wielkie przyspieszenie” w zużyciu surowców przez ludzi, jakie nastąpiło w latach pięćdziesiątych³⁸. W tym sposobie myślenia bycie siłą geologiczną może oznaczać bycie sprawcą, mającym potencjał do zaprowadzenia w systemie ziemskim nowego stanu metastabilności lub „basenu przyciągania”.

Mimo to na czele Grupy Roboczej ds. Antropocenu (Anthropocene Working Group), która gromadzi dowody konieczne do uznania antropocenu za potencjalną geochronologiczną jednostkę czasową, stoją geolodzy, a zebrane dane przesyłane są do Międzynarodowej Komisji Stratygrafii przy Międzynarodowej Unii Nauk Geologicznych, oficjalnie określającej jednostki tabeli stratygraficznej. Geolodzy kładą nacisk na przyszłość — mieć charakter geologiczny oznacza dla nich pozostawić jednorodne i znaczące zmiany w warstwach skalnych położonych poniżej. Dlatego też Grupa Robocza skupia swe wysiłki na ustaleniu, czy jakiegokolwiek zmiany systemu ziemskiego spowodowane ludzką aktywnością prowadzą do powstania „antropoceniczych oddziałów” („oddział” to zespół kolumn skalnych związanych z daną epoką), które będzie można zidentyfikować przy użyciu metod chronostratygraficznych³⁹. Chodzi tu o zidentyfikowanie w odkładających się obecnie skałach unikalnych „sygnałów”, czy to litostratygraficznych (zmiany składu lub charakteru skały), chemostratygraficznych (na przykład zanieczyszczenia i zmiany składu geochemicznego), czy biostratygraficznych (na przykład zmiany zawartości skamielin).

W dalszej części tekstu postaram się pokazać, że jednostki geochronologiczne, takie jak epoki czy ery, są ustalane za pomocą szczególnej formy semiotyki monumentalnej, to znaczy, że pojęcie monumentu jako bytu materialnego pośredniczącego między różnymi rejestrami czasu może pomóc nam zrozumieć, w jaki sposób głęboki czas Ziemi i ludzki czas historyczny wchodzą z sobą w regularną

³⁵ J. V. Pickstone, *Ways of Knowing: A New History of Science, Technology and Medicine*, Manchester 2000.

³⁶ Zob. też J. Zalasiewicz *et al.*, *Petrifying Earth process: The stratigraphic imprint of key Earth system parameters in the Anthropocene*, „Theory, Culture & Society” 34, 2017, nr 2–3, s. 83–104.

³⁷ Zob. np. W. Steffen *et al.*, *Global Change and the Earth System: A Planet Under Pressure*, Berlin 2004.

³⁸ W. Steffen, P. J. Crutzen, J. R. McNeill, *The Anthropocene: Are humans now overwhelming the great forces of nature?*, „Ambio” 36, 2007, nr 8, s. 614–621.

³⁹ J. Zalasiewicz, M. Williams, C. N. Waters, *Can an Anthropocene Series be defined and recognized?*, „Geological Society, London, Special Publications” 2014, nr 395, s. 39–53.

relację. Następnie spróbuję wytłumaczyć, jak ten sposób patrzenia na relacje między ludzkim a ziemskim czasem może ułatwić nam zrozumienie znaczenia „momentu antropocenicznego”. Najpierw przyjrzymy się jednak kulturowej historii monumentów i temu, w jaki sposób pośredniczą one między różnymi czasami.

Monument i pamięć

W starożytnej Grecji dom był kluczowym miejscem dla ludzkiego, komunikatywnego czasu wielopokoleniowej sieci pokrewieństwa. Surowy w swym wyglądzie kazał skupiać się nie na tym, co na zewnątrz, lecz na tym, co wewnątrz. Jednocześnie — w przeciwieństwie do Spartan — żyjący w V i IV wieku p.n.e. Ateńczycy dbali o to, by gmachy użyteczności publicznej miały monumentalny charakter, zwłaszcza jeśli chodzi o świątynie, których nie budowano już z drewna (jak dawna świątynia Ateny na Akropolu), ale z trwałego, starannie dobranego i poddanego pieczołowitej obróbce kamienia⁴⁰. W jaki sposób tego rodzaju monumentalne gmachy — budowle lub obiekty innego rodzaju — przekazują znaczenia i wartości oraz jak zmieniało się to z biegiem czasu?

W 1903 roku Alois Riegl opublikował słynny esej *Nowoczesny kult zabytków. Jego istota i powstanie*, który prędko zyskał status założycielskiego manifestu modernistycznego podejścia do interpretacji, oceny i konserwacji różnego rodzaju monumentów. Został on napisany jako wstęp do projektu ustawy o ochronie zabytków. Riegl, który należał do wiedeńskiej szkoły historii sztuki, przyjmuje w nim podejście historyczne — wartości przypisywane monumentom i innym dziełom sztuki są wyrazem czasu, w którym są formowane⁴¹. Aby prześledzić, jak w historii kultury zachodniej zmieniał się nasz stosunek do monumentów, Riegl wyróżnił najpierw trzy rodzaje „wartości upamiętniających”.

Wartość pomnikowa odnosi się wyłącznie do monumentów intencjonalnych. Jak pisze Riegl: „wartość pomnikowa bierze poniekąd za cel, by ten moment [dany moment rozwojowo-historyczny z przeszłości] nigdy nie stał się przeszłością i na trwałe zachował się w świadomości potomnych”⁴², co rezonuje z koncepcją czasu monumentalnego starożytnych Greków i Assmannowskim pojęciem pamięci kulturowej. Wartość historyczna, którą przypisać można wszelkim budynkom i gmachom, nadaje im status dokumentu informującego o czasach jego powstania. Wartość starożytnicza z kolei powoduje afektywną przyjemność z przejawów naturalnych procesów niszczenia i rozkładu.

⁴⁰ L. Foxhall, *op. cit.*, s. 138–139.

⁴¹ A. Riegl, *Nowoczesny kult zabytków. Jego istota i powstanie*, przeł. R. Kasperowicz, [w:] *Alois Riegl, Georg Dehio i kult zabytków*, red. R. Kasperowicz, Warszawa 2006, s. 27–70.

⁴² *Ibidem*, s. 52.

Riegl pisze też o innych, bardziej współczesnych, niezwiązanych z pamięcią wartościach, które mogą odnosić się do monumentów: wartości użytkowej (przedmiot powinien czemuś służyć), względnej wartości artystycznej (odzwierciedlającej zmienność smaku) i o wartości nowości (na przykład modernistyczna idea, w której świetle dzieło sztuki w jak najmniejszym stopniu powinno nawiązywać do wcześniejszych stylów). Podczas gdy wartość starożytnicza była przede wszystkim wytworem baroku i romantyzmu, a wartość historyczna była charakterystyczna dla renesansu, starożytni Grecy i Rzymianie byli zorientowani przede wszystkim na wartość pomnikową⁴³. Jak twierdzi Riegl, wartość pomnikowa „bez ogródek zgłasza pretensje do nieprzemijalności, do wiecznego teraz, do nieprzerwanej kondycji stawania się”⁴⁴.

Już sama materialna trwałość monumentów jest ważną przesłanką dla owych „pretensji do nieprzemijalności”. Martin Heidegger twierdził, że sztuka jest prawdą, która „zatrzymuje się” w dziele, jest „odkryciem” rzeczy⁴⁵, oraz że trwałość obiektów monumentalnych konstituuje specyficzny rodzaj owego odkrycia. Heidegger posłużył się przykładem świątyni spoczywającej w dolinie na skalnym podłożu i jej „wznoszenia”⁴⁶. Świątynia, o której pisze Heidegger, „stojąc” „stawia czoła pędzącej nad nią burzy i w ten sposób ukazuje burzę w jej gwałtowności [...] uwidacznia niewidzialną przestrzeń powietrza” oraz „pozwala objawić się wzburzeniu morza”⁴⁷. Roszczenie-do-prawdy jakiegokolwiek dzieła sztuki jest zawsze „otwarcie się świata”, a także odsłonięciem Ziemi, *physis*, wyłaniającej się i wzrastającej jako podłoże. „Stojąc tu, świątynia otwiera pewien świat, a zarazem odstawia go z powrotem na ziemię, która w ten sposób dopiero się wynurza jako rodzime podłoże”⁴⁸. Heidegger odwraca tym samym potoczne myślenie: obecność ponadczasowego, monumentalnego czasu w takich budowlach, jak Partenon nie jest czymś dodanym do czasu ludzkiego, czy też czasu pojedynczego wydarzenia w przyrodzie, lecz to dopiero dzięki niemu inne czasowości mogą się w pełni objawić.

Architektoniczny charakter monumentów oznacza także, że powinny one być rozumiane, jak chce Lefebvre⁴⁹ — nie jako teksty, ale tekstury, przeznaczone nie tyle do czytania, ile raczej do ogrywania. Nie każdy monument jest budynkiem i nie każdy budynek jest monumentem, ale tak czy inaczej pomniki są masywniejsze niż ciało człowieka i mają tendencję do dominowania jego przestrzeni odczu-

⁴³ M. Lampracos, *Riegl's "modern cult of monuments" and the problem of value*, „Change Over Time” 2014, nr 2, s. 418–435.

⁴⁴ A. Riegl, *op. cit.*, s. 52.

⁴⁵ M. Heidegger, *O źródle dzieła sztuki*, przeł. L. Falkiewicz, „Sztuka i Filozofia” 1992, nr 5, s. 25.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 30.

⁴⁷ *Ibidem*.

⁴⁸ *Ibidem*.

⁴⁹ H. Lefebvre, *The Production of Space*, Oxford 1991.

wania, a także dynamiki ciał i afektów w tej przestrzeni. Monumenty cechują się również pewną podniosłością czy też powagą właściwą spotkaniu odmiennych rejestrów czasu: monumentalna „scena” definiuje „obscenę”; obecność monumentu określa to, jakie zachowanie jest stosowne, a jakie zakazane⁵⁰. Monumenty uważa się zwykle za część większego materialno-semiotycznego „systemu monumentalnego”, w którym rozmaite obiekty, przestrzenie i inskrypcje pozostają w relacjach z sobą, a także z przestrzenno-czasowymi wzorcami życia społecznego oraz z kanonicznymi narracjami i wartościami pamięci kulturowej. Na przykład w Atenach okresu klasycznego najbardziej okazałe obiekty Akropolu — dorycki Partenon, joński Erechtejon i umieszczony między nimi olbrzymi posąg Ateny Promachos — przez to, że stały wysoko ponad miastem, były widoczne już z od-dali, ale gdy procesja panatenajska podążała Świętą Drogą i zbliżała się do Akropolu, budynki te znikaly z pola widzenia, zasłonięte przez mury cytadeli i inne obiekty na wzgórzu. Procesja wchodziła następnie na szczyt wzgórza po stromych schodach i przechodziła przez Propyleje — monumentalną bramę w stylu klasycznym, z którego to punktu posąg i kompleks świątynny ukazywały się na nowo jako pierwszoplanowe, wyróżniające się swym stylem, wielkością i orientacją⁵¹. W ten sposób monumentalne elementy Akropolu współpracowały z sobą, a także z poruszającymi się ciałami zbliżających się Ateńczyków, wykorzystując zarówno rzeźbiarską reprezentację, jak i układ architektoniczny w celu skutecznego połączenia ludzkiego i boskiego czasu.

Od renesansu coraz ważniejszym aspektem monumentalizmu stawała się rujnacja. Choć z wielu względów niszczące działanie czasu może kłócić się z ponad-czasowością pamięci kulturowej⁵², w renesansie kult ruin i niszczącego efektu czasu zaczął być postrzegany jako z zasady monumentalizujący ze względu na wartość starożytniczą czyniącą z gmachów znak szaleństwa i nietrwałości ludzkich wysiłków. Ruina staje się złożonym znakiem, w którym ludzka intencja i inwencja zostają równocześnie wywyższone i poniżone poprzez przywrócenie ich naturze.

Ustanowienie przez Williama Gilpina w 1782 roku malowniczości jako ideału estetycznego było tylko jednym etapem w znacznie dłuższym procesie przemianowywania kulturowych znaczeń przypisywanych rozkładowi⁵³. Jednak XIX wiek to również czas rozkwitu pomników intencjonalnych. Dostęp do pamięci kulturowej wymagał podróżowania i fizycznego doświadczenia monumentu. Jak pisze Carpo, odwołując się do łacińskiej etymologii rdzenia *monere* („przy-

⁵⁰ *Ibidem*, s. 224.

⁵¹ S. Psarra, *The Parthenon and the Erechtheion: The architectural formation of place, politics and myth*, „The Journal of Architecture” 2004, nr 9, s. 83–90.

⁵² J.E. Young, *The counter-monument: Memory against itself in Germany today*, „Critical Inquiry” 1992, nr 18, s. 294.

⁵³ M. Pensky, *Three kinds of ruin: Heidegger, Benjamin, and Sebald*, „Poligrafi” 2011, nr 16, s. 43–64.

pominać”, „ostrzegać”), „totemiczne katalizatory i aktywatory pamięci oczekiwały i pozwalały na jednoczesną obecność monumentu i ostrzeżenia [wyr. — B.S.] (choćby jednego, ale częściej wielu) w tej samej publicznej przestrzeni”⁵⁴. Odbiorcom pomnik miał przypominać o szczególnych wydarzeniach historycznych, zwłaszcza tych związanych z najbardziej imperialistyczną i narodową historią. Pamięć pobudzona przez monumentalną architekturę mogła być też osadzona w ciele pamięcią głęboko zakorzenionych zbiorowych nawyków myślenia i odczuwania, jak w wypadku liberalnej socjety, która wystawiła sobie monument w postaci zespołu gmachów otaczających wiedeński Ring⁵⁵. Najbardziej typowymi monumentalnymi gmachami XIX wieku stały się muzea, które korzystały z rozwiązań przestrzennych wykształconych w klasycznych greckich świątyniach, aby zaznaczyć, że przenoszą nas z codzienności w sferę ponadczasowego czasu monumentalnego⁵⁶.

Jeśli jednak, parafrazując Latoura⁵⁷, monument może być postrzegany jako „utrwalony konsensus”, to w nowoczesnej myśli politycznej często sądzono, że w samej trwałości wielkich budowli zawiera się ich sprawcza siła. Píše o tym Lefebvre: „jedynie wola w swoich bardziej wyrafinowanych formach — jak pragnienie doskonałości czy wola woli — może przewyciężyć — lub pozwolić uwierzyć, że jest w stanie tego dokonać — śmierć”⁵⁸. Georges Bataille písze natomiast, że „wielkie monumenty stawiane są jak zapory” przez elity wbrew woli ludu, powołując się na przykład szturm Bastylii i sugerując, że być może to monumenty są prawdziwymi władcami ziemi⁵⁹. Już narodziny przemysłowego społeczeństwa konsumpcyjnego w XIX wieku zachwiały silnie proporcjami między codziennością a czasem świątecznym, między budynkami a monumentami⁶⁰. Wielki teoretyk modernistycznej architektury Adolf Loos písał w 1910 roku: „Tylko mała częśćka pracy architekta należy do dziedziny sztuk pięknych: grobowiec i pomnik”⁶¹. W dobie formowania się nowego industrialnego porządku rzeźbione przestrzenie były wciąż używane do ustalania kolektywnych form życia, chociaż typowymi budynkami „użyteczności publicznej” stały się teraz fabryki, magazyny, dworce, lotniska: gmachy zaprojektowane przede wszystkim z myślą o użyteczności i funkcjonalności, a nie symbolice i pamięci zbiorowej.

⁵⁴ M. Carpo, *The postmodern cult of monuments*, „Future Anterior” 2007, nr 4, s. 54.

⁵⁵ C.E. Schorske, *Fin-de-siècle Vienna: Politics and Culture*, Cambridge 1981.

⁵⁶ K. Tzortzi, *Museum Space: Where Architecture Meets Museology*, London 2015, s. 20–22.

⁵⁷ B. Latour, *Technologia jako utrwalone społeczeństwo*, „AVANT” 4, 2013, nr 1, s. 17–48.

⁵⁸ H. Lefebvre, *op. cit.*, s. 221.

⁵⁹ G. Bataille, *Architecture*, [w:] *Rethinking Architecture: A Reader in Cultural Theory*, red. N. Leach, London 1997, s. 21.

⁶⁰ H. Lefebvre, *op. cit.*, s. 223.

⁶¹ A. Loos, *Architektura*, [brak tłumacza], „Architektura i Budownictwo” 1931, nr 3, s. 92. [„Pomnik” w oryginale Loosa to *denkmal*, u Szerszynskiego — *monument*].

Monumentalizm odżył jeszcze raz pod koniec XX wieku. Już w latach czterdziestych historyk architektury Sigfried Giedion nawoływał do „nowego monumentalizmu”, który pozwoliłby modernizmowi znaleźć łączność z emocjonalnym życiem wspólnot⁶². Dopiero jednak w latach siedemdziesiątych Charles Jencks mógł nazwać „ponowoczesną” tę architekturę, która — jak uważał — coraz bardziej oddalała się od modernizmu, z jego formalizmem, utylitaryzmem i kultem nowości, w stronę „radykałnego eklektyzmu” przywracającego architekturze ornament, symbolikę i odniesienia do wcześniejszych stylów i epok⁶³. Jakkolwiek proklamowany przez Jencksa architektoniczny postmodernizm wydawał się otwierać pole dla powrotu kodów architektury monumentalnej, już dwa lata później Lyotard⁶⁴ za definiującą cechę „kondycji ponowoczesnej” uznał upadek meta-narracji oznaczający utratę jakichkolwiek szczególnych historii, które mogłyby być upamiętnione za pomocą pomników. Nie dziwi fakt, że po okrucieństwach, jakie miały miejsce w XX wieku, i poczuciu, że geopolityczne panowanie Zachodu osiąga swój kres, pomniki wznoszone od połowy stulecia zaczęły upamiętniać zarówno tragedie, jak i zwycięstwa, ofiary i bohaterów⁶⁵. James Young uchwycił antymonumentalny nastrój, jaki zapanował w Niemczech usiłujących otrząsnąć się z hipermonumentalnych czasów nazizmu. Artyści młodego pokolenia starali się znaleźć środki podtrzymujące obecność Holokaustu w pamięci, którą Assmann nazywa „komunikatywną, nie pozwalając, by został on zmonumentalizowany i bezpiecznie odesłany do »pamięci kulturowej«”. Na przykład artyści Jochen i Esther Gerz wzniesli i niejako sami obalili pokryty inskrypcjami czarny filar postawiony na przedmieściach Hamburga (*Gegendenkmal*), który zrywał z dominującą semiotyką pomnikową i został zaprojektowany

nie po to, by pocieszać, ale po to, by prowokować, nie po to, by pozostać niezmiennym, ale po to, by się zmieniać, nie po to, by trwać, ale po to, by zniknąć, nie po to, by być ignorowanym przez przechodniów, ale po to, by zmusić ich do interakcji, nie po to, by pozostać nieskazitelnym, lecz po to, by sprowokować swe własne zniszczenie i profanację, nie po to, by pokornie nieść jarzmo pamięci, ale by rzucić je z powrotem miastu w twarz⁶⁶.

W dalszej części tekstu zobaczymy, jak ten złożony i zmienny sposób wykorzystywania monumentów do pośredniczenia między różnymi rejestrami czasu może okazać się pomocny w zrozumieniu „antropocenicznego momentu” zespolenia czasu historycznego i geologicznego. Najpierw jednak dokładniej przyjrzymy się temu, jak praktyki monumentalizujące wykorzystywane są w geologii. Jeśli geologia, jak

⁶² S. Giedion, *The need for a new monumentality*, [w:] *New Architecture and City Planning: A Symposium*, red. P. Zucker, New York 1944, s. 549–568.

⁶³ C. Jencks, *The Language of Post-Modern Architecture*, New York 1977.

⁶⁴ J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna. Raport o stanie wiedzy*, przeł. M. Kowalska, J. Migasiński, Warszawa 1997.

⁶⁵ M. Carpo, *op. cit.*, s. 53–54; K. Savage, *Monument Wars: Washington, D.C., the National Mall, and the Transformation of the Memorial Landscape*, Berkeley 2009.

⁶⁶ J.E. Young, *op. cit.*, s. 277.

inne nauki, musiała wykształcić własne praktyki wizualne⁶⁷, to wykraczały one poza łamy artykułów naukowych, by same skały przekształcić w „system monumentalny” służący do ustalenia periodyzacji dziejów Ziemi.

Monumenty geologiczne

Podobnie jak w wypadku obszaru okalającego Akropol większą część powierzchni Ziemi pokrywają warstwy geologiczne ukształtowane w czasie trwającego wciąż okresu czwartorzędu, który zaczął się ponad dwa i pół miliona lat temu. Młody wiek tych warstw powoduje, że składają się one głównie z gleby lub aluwium — niezlityfikowanych osadów naniesionych przez ruchy wody, być może uformowane przez czwartorzędowe zlodowacenia, lecz nietworzące jeszcze dużych bloków skonsolidowanej skały. Tam gdzie — jak na Akropolu — większe pokłady starszej, litej skały wystają jako wychodnie ponad formacje czwartorzędowe, tam najprawdopodobniej możemy zobaczyć głęboki czas ziemskiej historii. Niekiedy przybiera on też postać odsłoniętej płaszczyzny uwarstwienia, gdzie zasypana, pierwotnie pozioma, warstwa skalna lub nieskonsolidowane osady wskutek ruchów tektonicznych zostały wyniesione na powierzchnię i wystawione na działanie erozji. W tym wypadku widzialna, mniej lub bardziej odsłonięta powierzchnia, może reprezentować pojedynczy moment lub krótki interwał w skali czasu geologicznego. Niekiedy jednak możemy trafić na profil, odkrytą powierzchnię, która przecina różne warstwy. Tego typu profile, widoczne w kłifach lub kamieniołomach, mają układ pionowy — choć mogły zostać sfaldowane i wypiętrzone w procesie orogenezy — i diachroniczny charakter: dają nam równocześnie wgląd w to, co działo się w bardzo rozległym czasie.

Zbocza Akropolu tworzą tego rodzaju przekrój geologiczny poprzez różne warstwy skalne, z których zbudowane jest wzgórze (aczkolwiek wiemy już, że jak w wypadku Akropolu warstwy te nie tylko leżą, lecz także lżą⁶⁸). Geologiczne *Naturdenkmal*, pomniki przyrody, zazwyczaj się wypiętrzają. Używając Rieglowskiej klasyfikacji, można powiedzieć, że są one monumentami nieintencjonalnymi mającymi „wartość starożytniczą” — obiektami, które nie zostały pomyślane jako pomniki jakiegoś wydarzenia czy by przechowywać wartości kulturowe, lecz aby przez swój naznaczony wiekiem kształt przekazywały znaczenia i wartości odsyłające do głębokiego czasu Ziemi. To właśnie zespolenie czasu ludzkiego i geologicznego sprawia, że profile są tak ciekawe.

⁶⁷ M.J.S. Rudwick, *The emergence of a visual language for geological science 1760–1840*, „History of Science” 1976, nr 14, s. 149–195.

⁶⁸ [Gra słów, w oryginale: „we have seen in the case of the Acropolis how strata can ‘lie’ in more than one sense of the word”].

Istnieją dwie oficjalnie przyjęte metody wyznaczania punktów przejściowych między formalnymi jednostkami geochronologicznymi. Jeśli chodzi o przejścia, jakie miały miejsce w najdawniejszej historii Ziemi, z którego czasu zachowało się niewiele, lub żadne, skamielin, wykorzystuje się datowanie bezwzględne (tak zwany globalny standardowy podział stratygraficzny — *Global Standard Stratigraphic Age*). Natomiast dla określenia niedawnych punktów przejścia preferuje się ustalenie globalnego stratotypu granicy (*Global Boundary Stratotype Section and Point*, GSSP). Dla każdego momentu przejścia między jednostkami czasu geologicznego wybiera się gdzieś na Ziemi szczególnie dobrze zachowany profil, w którym można znaleźć przynajmniej jeden punkt stanowiący wyraźnie rozpoznawalny przejaw globalnej granicy. Profil ten zostaje uznany za stratotyp, który — na wzór „stanowisk typowych” (ang. *type-site*) stosowanych w archeologii jako punkt odniesienia dla danej kultury archeologicznej — służy jako *locus typicus*, globalny wzorzec konkretnego geologicznego zjawiska. W wybranym punkcie profilu wbija się tak zwany złoty gwóźdź (ang. *golden spike*). Od lat siedemdziesiątych Międzynarodowa Komisja Stratygrafii wbiła na całym świecie ponad sześćdziesiąt tego typu gwoździ. Stając się stratotypem, profil nabiera „wartości historycznej” szczególnej wagi jako zapis przeszłości geologicznej nie tylko danego miejsca na Ziemi, lecz także całej planety. Ten wyjątkowy status znajduje odzwierciedlenie w specjalnych zabiegach ochronnych. Na przykład dwa globalne stratotypy granicy zlokalizowane są w parku geologicznym w Czangsing w pobliżu Zhejiang w Chinach; na Nowej Fundlandii zaś, aby zapobiec degradacji stratotypu, utworzony został rezerwat ekologiczny (Fortune Head Ecological Reserve).

Niekiedy jednak w pobliżu tych „naturalnych” monumentów, będących częścią większego systemu pomnikowego, wznosi się również monumenty „intencjonalne”, co nadaje związkowi czasu geologicznego i ludzkiego wymiar komemoratywny. Globalne stratotypy, w miejscu których postawiono intencjonalny pomnik, mają na celu oznaczenie granicy między jednostkami czasu większymi niż piętra czy epoki. Z tego względu pierwszy stratotyp, umiejscowiony w czeskim Klonku w 1972 roku, oznacza najstarsze warstwy i początek dewonu, kiedy nastąpiła pierwsza radiacja adaptacyjna ryb oraz kolonizacja lądu przez rośliny naczyniowe i zwierzęta czworonożne. Monument ulokowany w pobliżu stratotypu został wzniesiony w 1977 roku. Pomnik postawiono także przy stratotypie umiejscowionym w wapiennej skale w Meishan (słowo *meishan* oznacza ‘górze węgla’) oznaczającej początek triasu, a zatem i całej ery mezozoicznej, który zbiegł się w czasie z masowym wymieraniem gatunków. Również stratotyp w nowofundlandzkim Fortune Head, znaczący początek kambru i całego, obejmującego pojawienie się śladów życia eonu fanerozoiku, ma własną tablicę.

Jak wyglądają tego typu monumenty? Przyjrzyjmy się dwóm pomnikom znajdujących się przy stratotypach oznaczających granice ery paleozoicznej — jed-

nemu z Klonka, który znaczy początek dewonu 419 milionów lat temu i drugiemu umiejscowionemu w profilu Huangnitang niedaleko Changshanu w Chinach znaczącemu początek darriwilu, wieku w obrębie ordowiku, 467 milionów lat temu. Ponieważ granice geologiczne powinny cechować się globalnością oraz wszechobecnością, łatwiej je określić na podstawie występowania niewielkich, pospolitych organizmów (ale tylko tych z częściami twardymi) niż tych wielkich i rzadkich, należących do megafauny. Obie granice, o których tu mowa, zostały zdefiniowane poprzez zmieniającą się populację różnych gatunków graptolitów, wymarłej gromady organizmów planktonicznych. W Klonku monument oznaczający początek dewonu zaprojektował czeski rzeźbiarz Jiří Novotný, który wybrał dwie symboliczne warstwy skalne i wykorzystał lokalnie wydobywany marmur ukształtowany w okresie dewonu. Pomnik w Changshanie zwieńczony jest z kolei wykonanym z metalu odpowiednikiem graptolitu, którego obecność w skamielinach wyznacza tę granicę geologiczną.

Teksty pojawiające się na intencjonalnych monumentach geologicznych są również pouczające. Zanim jednak zajmujemy się nimi, zobaczmy, jak nawet naturalne monumenty geologiczne, takie jak profile, mogą łączyć różne rejestry czasowe i przestrzenne: „tu”, „teraz”, „tam” i „wtedy”.

Po pierwsze, jak wiemy, logika nowoczesnej geologii zakłada, że w każdym punkcie na powierzchni Ziemi — ignorując deformacje powstałe wskutek ruchów tektonicznych — zorganizowana wertykalnie przestrzeń odpowiada planetarnemu czasowi geologicznemu. Geologiczny czas Ziemi tradycyjnie dzieli się na cztery eony, które z kolei dzielone są na ery, te na okresy, a te na epoki i tak dalej. Te geochronologiczne (czasowe) jednostki „czasu” korespondują z chronostratygraficznymi (materialnymi) jednostkami „czasu skał” (ang. *time-rock*). Dzięki temu każdy eon ma swój odpowiednik w eonotemii w skale, era w eratemie, okres w systemie itp. Zgodnie z nowoczesną *episteme* przenikającą geologię centralna w tym wypadku koncepcja czasu nie jest koncepcją matematycznego, newtonowskiego, absolutnego czasu pojmowanego jako preegzystujący zasobnik zdarzeń, lecz czasem systemu ziemskiego, kształtowanego w przygodnym procesie samoorganizacji planety. Podobnie jak jednostki czasu Ziemi i każdej innej planety są niepowtarzalne i mają określoną długość, tak nie ma prostego sposobu na przełożenie „gęstości” czasu geologicznego (ang. *time-rock*) na długość trwania ciał skalnych (ang. *rock-time*). Mimo to określony punkt czy „obszar” na wertykalnej skali odpowiada chwili lub krótkiemu przedziałowi czasu.

Po drugie jednak, dlatego właśnie że jednostki geochronologiczne mają charakter globalny — stąd nacisk na małe, powszechnie występujące gatunki, takie jak graptolity — potrzebują lokalnego standardu czy punktu odniesienia — z czego wziął się pomysł złotego gwoźdźca. W stratygrafii, podobnie jak w archeologii, obserwujemy tendencję do traktowania relacji wertykalnych jako

wyłącznie czasowych, a horyzontalnych jako wyłącznie przestrzennych⁶⁹. W ten sposób w planie horyzontalnym lokalny obszar spotyka się z globalną przestrzenią. „Profil stratygraficzny”, złoty gwóźdź i towarzyszące im pomniki lub tablice stanowią rdzeń systemu monumentalnego, który staje się zarazem szczególnie, lokalną, materialną, formacją, jak i globalnym wzorcem.

Po trzecie, specyfika geologii polega na tym, że nazewnictwo i standaryzacja jednostek czasu geologicznego — czy to w obrębie globalnego standardowego podziału stratygraficznego (GSSA), czy globalnego profilu i punktu stratotypowego (GSSP) — wymagają aktów performatywnych, które nie mają już charakteru rytuałów religijnych, lecz „biurokratycznego nominalizmu”⁷⁰. Oficjalny akt nazwania i wybrania odpowiedniego miejsca wymaga „pomnikowego” autorytetu odpowiedniego ciała decyzyjnego, lecz także musi wydarzyć się w konkretnym momencie w skali czasu ludzkiego, aby móc autorytarnie zaprowadzić porządek w niezmiennym czasie historii geologicznej.

Podpisy umieszczone na pomnikach ulokowanych w pobliżu globalnych stratotypów wskazują na inny jeszcze aspekt złożonego zjawiska, jakim jest spotkanie się różnych rejestrów przestrzennych i czasowych. Na przykład na monumencie przy stratotypie darriwilu w Changshan czytamy:

Tutaj [obszar poziomy] znajduje się globalny [przestrzeń globalna] profil i punkt stratotypowy (GSSP) [obszar pionowy] darriwilu (ordowik) [czas geologiczny]⁷¹.

W napisie z Fortune Head spotkanie geologicznego i ludzkiego czasu urzędowego nazwania jest jeszcze wyraźniejsze. Będąc bardziej przyziemną wersją uwiecznionego na partenoijskim fryzie aktu darowania peplosu posągowi Ateny, tablica podaje dokładną datę, kiedy Międzynarodowa Komisja Stratygrafii metaforycznie „przyoblekła” profil, nadając mu status globalnego stratotypu:

W 1992 roku [czas ludzki] globalny [przestrzeń globalna] stratotyp [przestrzeń wertykalna] granicy między prekambrem a kambrem [czas geologiczny] został określony przez Międzynarodową Komisję Stratygrafii tutaj [obszar horyzontalny] w Fortune Head.

Widzimy teraz — podobnie jak w wypadku systemu monumentalnego na szczycie Akropolu — że konstelacje „naturalnych” i „intencjonalnych” monumentów geologicznych należy interpretować uważnie, aby móc zobaczyć, jakiego rodzaju czasowości zostają wyróżnione i jak dochodzi do ich spotkania. Do opowiadania historii Ziemi wykorzystywane są różne monumentalne kody: po to, by połączyć powszedni czas geologicznych badań terenowych, analiz i komisyjnych posiedzeń z „ponadczasowym” czasem nieustannego formowania się Zie-

⁶⁹ C. Simonetti, *Between the vertical and the horizontal: Time and space in archaeology*, „History of the Human Sciences” 2013, nr 26, s. 90–110.

⁷⁰ J. Lezaun, *Creating a new object of government: Making Genetically Modified Organisms traceable*, „Social Studies of Science” 2006, nr 36, s. 499–531.

⁷¹ Tekst przetłumaczony z języka chińskiego. Odniesienia do poszczególnych rejestrów zostały umieszczone w nawiasie.

mi; by nie pozwolić formacjom skalnym na oznaczanie wyłącznie przestrzenie rozmieszczonej materii, lecz także głębokiego, geologicznego czasu; po to też, by ten głęboki czas lokalnych procesów geologicznych posłużył za synekdochę głębokiego czasu Ziemi w ogóle. W jaki sposób antropocen może podporządkować się tym konwencjom?

Monumentalizując antropocen

Antropocen jako zjawisko fizyczne związane z przyspieszeniem oraz wykorzystaniem surowców i energii, a przez to łączone przez wielu z kapitalistyczną gospodarką⁷², może być postrzegany jako spotęgowanie nowoczesnego ruchu od monumentalnego oznaczania w stronę bardziej użytecznych funkcji. Próba wyniesienia przyspieszającego zawłaszczania ziemskich zasobów przez ludzkie społeczeństwa do rangi wydarzenia z zakresu historii geologicznej jak na ironię wykorzystuje monumentalne kody do oznaczenia gmachów i niechcianych odpadów antroposfery. Póki co rozważmy konwencjonalną odpowiedź na pytanie zadane na końcu poprzedniego akapitu. Jeśli antropocen rzeczywiście zostanie uznany przez Międzynarodową Komisję Stratygrafii za nową jednostkę geochronologiczną, to co będzie składać się na jego system monumentalny?

Biorąc pod uwagę konwencje stratygrafii, zastanówmy się najpierw, co może posłużyć za „naturalny”, a przynajmniej „nieintencjonalny”, geologiczny pomnik antropocenu? W jakim profilu geologicznym zostanie wbity złoty gwóźdź znaczący nastanie „epoki człowieka”? Wydaje się sensowne, aby uzgodnić, jakie dokładnie zmiany w Ziemi wyznaczają początek nowej epoki, zanim zaczniemy szukać, gdzie są one najwyraźniej widoczne w materiale skalnym. Za początek nowej epoki uznaje się między innymi pierwsze wycinki lasów przez człowieka sprzed 5000–8000 lat⁷³, podbój i kolonizację nowego świata przez Europejczyków w XVI i XVII wieku⁷⁴, wynalezienie silnika parowego i początek rewolucji przemysłowej pod koniec XVIII wieku⁷⁵, a także trwające od lat pięćdziesiątych XX wieku „Wielkie Przyspieszenie” w zużyciu bogactw naturalnych⁷⁶.

W zależności od tego, z jakiej perspektywy patrzemy, zadanie wyznaczenia początku antropocenu uwikłane jest w rozmaite czynniki. Dla badaczy systemu Ziemi mających wpływ na Grupę Roboczą ds. Antropocenu zmiana w czasie geologicznym wymaga nie tylko dowodów na to, że ludzie mają wpływ na system

⁷² A. Malm, A. Hornborg, *The geology of mankind? A critique of the Anthropocene narrative*, „The Anthropocene Review” 2014, nr 1, s. 62–69.

⁷³ W.F. Ruddiman *et al.*, *Defining the epoch we live in*, „Science” 2015, nr 348, s. 38–39.

⁷⁴ S.L. Lewis, M.A. Maslin, *Defining the Anthropocene*, „Nature” 2015, nr 519, s. 171–180.

⁷⁵ P.J. Crutzen, *op. cit.*

⁷⁶ W. Steffen, P.J. Crutzen, J.R. McNeill, *op. cit.*

ziemski, lecz że spowodowali w nim istotną zmianę⁷⁷. W przeciwieństwie do nich przedstawiciele nauk społecznych skupiają się na społeczno-politycznych następstwach wyboru konkretnej daty początkowej, gdyż od tego może zależeć, czy antropocen zostanie znaturalizowany jako nieuchronny skutek uboczny kolektywnej inwencji ludzkiego gatunku, czy też upolityczniony jako rezultat próby wzbogacenia się jednej grupy kosztem innej⁷⁸. Jednak dla geologów, do których będzie należało ostatnie słowo, sprawą podstawową jest to, aby oficjalna data początkowa antropocenu miała globalny punkt stratotypowy (GSSP), a zatem miała materialny wyraz, który będzie „stratygraficznie wyraźny [...] i globalnie powszechny”⁷⁹.

Pod względem samej masy i objętości najbardziej znaczącym trwałym śladem ludzkiego wpływu na planetę będzie najpewniej „system skamieniałości śladowych” pozostawionych przez ludzką aktywność: miasta, budynki, drogi, lotniska i związana z tym zmiana krajobrazu powierzchni ziemskiej, przekopy i naruszenia spowodowane przez górnictwo oraz budownictwo podziemne, a także rozmaite złoża nowych „minerałów antropogenicznych”, takich jak czyste metale i stopy, cegły, beton, żużel, polimery i plastik⁸⁰. Niemniej jednak stworzenie tej „sztucznej nawierzchni”⁸¹ na Ziemi jest nierównomierne pod względem czasowym i przestrzennym, a jej wertykalne granice zacierają się wskutek tych samych działań, które wytworzyły oddział (ang. *series*) antropocenu. Poszukując materialnego wyrazu, który jest wertykalnie (to znaczy czasowo) „wyraźny” i horyzontalnie (to znaczy globalnie) „powszechny”, Grupa Robocza ds. Antropocenu przygląda się obecnie raczej warstwom osadowym, które są położone w uporządkowany sposób w jeziorach i deltach rzecznych, wskazując, że te powstałe w drugiej połowie XX wieku cechują się drastycznym wzrostem ilości radionuklidów uwolnionych w czasie testów jądrowych oraz promieniotwórczych izotopów azotu powstałych wskutek stosowania nawozów sztucznych⁸². To, że w tym samym czasie rozpoczęło się też „Wielkie Przyspieszenie”, a zatem i prawdopodobna zmiana systemowa w procesach Ziemi, jest jedynie drugorzędną okolicznością, jeśli chodzi o umieszczenie wyraźnego i powszechnego sygnału. Jeśli więc nowa epoka zostanie oficjalnie uznana, a globalny stratotyp granicy ustalony jako globalne odniesienie, prawdopodobnie będzie on umiejscowiony w sekwencji jezior-

⁷⁷ C. Hamilton, *The Anthropocene as rupture*, „Anthropocene Review” 2016, nr 3, s. 93–106.

⁷⁸ H.A. Swanson, *Anthropocene as political geology: current debates over how to tell time*, „Science as Culture” 2016, nr 25, s. 157–163.

⁷⁹ J. Zalasiewicz, M. Williams, C.N. Waters, *op. cit.*, s. 40.

⁸⁰ *Ibidem*, s. 44–45; J. Zalasiewicz, R. Kryza, M. Williams, *The mineral signature of the Anthropocene in its deep-time context*, „Geological Society, London, Special Publications” 2014, nr 395, s. 109–117.

⁸¹ S. Price *et al.*, *Artificial ground: Mapping our impact on the surface of the Earth*, „Earthwise” 2004, nr 20, s. 30–31.

⁸² J. Zalasiewicz, M. Williams, C.N. Waters, *op. cit.*, s. 43.

nych warstw osadowych z połowy XX wieku albo — jak w wypadku holocenu — w rdzeniu lodowym przechowywanym w chłodni.

Co jednak z możliwym intencjonalnym monumentem antropocenu? Jak mógłby on wyglądać i jaka, jeśli w ogóle, inskrypcja mogłaby się na nim znaleźć? Problem ten podjęto w ramach *Anthropocène Monument*, projektu prowadzonego w 2014 roku w muzeum sztuki współczesnej Les abattoirs w Tuluzie, który obejmował wystawę połączoną z konferencją naukową przygotowaną przeze mnie razem z Brunonem Latourem z *Sciences Po* z Paryża i Olivierem Michelonem, dyrektorem Les abattoirs. Na wystawie dwudziestu artystów z całego świata zaprezentowało projekty „monumentu antropocenu”. Artyści różnili się sposobem, w jaki podeszli do tego tematu, jednak — co nie zaskakuje w kontekście wystawy sztuki współczesnej — najwyraźniej zaznaczyły się „wartość nowości” i „relatywna wartość artystyczna”. Niektórzy z nich wykorzystali w swych projektach jako cechę charakterystyczną wyobrażone geologiczne znaczniki oddziały antropocenu, takie jak nowe minerały powstałe z plastiku czy współczesne przedmioty, które w przyszłości mogą zostać odkopane i zinterpretowane przez archeologów. Inni, mając na uwadze to, jak oddział antropocenu zatrze różnice między tym, co naturalne, a tym, co kulturowe, igrając z monumentalizującymi skutkami rozkładu i zniszczenia, zaproponowali, by przemianować istniejące, ikoniczne budowle na intencjonalne monumenty. Zamiast skupiać się na poszczególnych pracach, chciałbym jednak odnieść się do projektów i debat, jakie miały miejsce w Tuluzie, aby poczynić kilka bardziej ogólnych uwag dotyczących tego, jak „moment antropoceniczny” może zachwiać semiotycznymi konwencjami geologicznej monumetalizacji.

Po pierwsze, w tym samym czasie, kiedy nauki o Ziemi pod koniec XX wieku czyniły duże postępy w pracach nad ujednoliconą teorią całej Ziemi, posługując się przy tym semiotyką monumentalną w celu ustalenia chronologii, jak widzieliśmy, w wielu społeczeństwach zachodnich nastąpił odwrót od tradycyjnych kodów monumentalnych. Pamiętając o tym, artyści biorący udział w naszej wystawie nie starali się wykreować geologicznych odpowiedników tego, co Pierre Nora nazwał *lieux de mémoire* — kanonicznymi „miejscami pamięci”, lecz zdawali się przypuszczać, że to, czego potrzebujemy, aby oznaczyć antropocen, przypomina raczej to, co Michael Rothberg nazywa *noeuds de memoire* — wielostanowiskowymi (ang. *multi-sited*) „węzłami” czy też „supłami” pamięci, nieustannie rozplatany i wiązany na nowo przez heterogeniczne sieci pamięci uwikłane w „spotkania między odmiennymi przeszłościami i sporną teraźniejszością [...] ale i między różnymi aktantami czy katalizatorami pamięci”⁸³. Z tego powodu większość artystów zaprojektowała *Gegendenkmäler*, antypomniki, które były na różne sposoby ruchome, rozproszone, nietrwałe i wymuszały interakcję, w związ-

⁸³ M. Rothberg, *Introduction: Between memory and memory: from lieux de mémoire to noeuds de mémoire*, „Yale French Studies” 2010, nr 118/119, s. 3–12.

ku z czym nie służyły scaleniu pamięci kulturowej, lecz rozbudzeniu pamięci komunikatywnej, debaty i działania.

Po drugie, ten pociąg do antymonumentalizmu był nie tylko produktem kontekstu społeczno-historycznego, ale miał też związek z nietypowym charakterem antropocenu jako epoki geologicznej, która zaczyna się właśnie teraz i to za sprawą (przynajmniej częściowo) świadomych ludzkich aktantów. Wcześniejsze jednostki czasu geologicznego (może z wyjątkiem oficjalnie wciąż trwającej epoki holocenu) można by w uzasadniony sposób powierzyć „ponadczasowemu” głębokiemu czasowi odległej geologicznej przeszłości, jako że — posługując się językiem Foucaulta — w ich wypadku człowiek, będąc reprezentantem bytu, odgrywał wyłącznie rolę obserwatora i uspoźniał Ziemię jako jednolite historyczne ciało. Antropocenu nie sposób jednak bezpiecznie przypisać do ponadczasowego czasu geologii, ponieważ jest on do głębi „czasowy”, w tym sensie, że wciąż się zmienia, jest niejednoznaczny i określany nie tylko przez swą faktyczność, lecz także potencjalność. Jego upamiętnienie nie powinno odbywać się w trybie oznajmującym „tu jest”, ale w przypuszczającym lub warunkowym trybie „być może” lub „jeśli”. Każdy monument antropocenu powinien nie tylko przybliżać czas Ziemi jako samoorganizującego się ciała do czasu człowieka-znawcy natury, lecz także czasu ludzkiej sprawczości etyczno-politycznej, z czego może wynikać opór wobec oficjalnego procesu, za sprawą którego nomenklatura antropocenu mogłaby przejść w „ponadczasowy” czas geologiczny oderwany od aktualnych sporów, debat i walk⁸⁴.

Po trzecie — tutaj pozwalam sobie na spekulację — może być tak, że antropocen nie tylko oprze się prostemu włączeniu w zastaną semiotykę monumentalną geologicznej stratygrafii, ale rozsadzi całą tę maszynię, za której sprawą Ziemia i jej głęboka historia mają spójne znaczenie. Geologia oczywiście nigdy nie była nauką całkowicie retrospektywną. W swoich bardziej stosowanych formach jest blisko powiązana z przemysłem wydobywczym i inżynierią lądową, co sprawia, że zajmuje się nie tylko rozumieniem przeszłości Ziemi, ale też projektowaniem i tworzeniem jej przyszłości. Do tej pory, mimo że te dwa sposoby uprawiania geologii pozostawały we współzależności, ich własne logiki były od siebie odizolowane — nieważne, jak wiele „zapiszemy” teraz na Ziemi, przekształcając jej powierzchnię, nie sądziliśmy, że możemy zmieniać głęboką historię, którą „czytamy” w jej głębokich warstwach. Jednak antropocen jako „epoka w tworzeniu” nie tylko osłabia pozycję człowieka jako zdystansowanego znawcy i kogoś, kto nadaje Ziemi spójność, ale też może podważyć koncepcję Ziemi jako pojedynczego ciała, a także „ponadczasowego” obiektywnego czasu geologicznego. Próby stworzenia homogenicznej opowieści o antropocenie zostały już podane w wątpliwość jako kolonialne projekcje europejskiego doświadczenia oraz jako wielka

⁸⁴ E. Crist, *On the poverty of our nomenclature*, „Environmental Humanities” 2013, nr 3, s. 129–147.

narracja, której na siłę podporządkowuje się rozbieżne wzorce antropogenicznej zmiany środowiskowej⁸⁵. Czy ta niepewność może dotknąć również jednostek geochronologicznych, o których wciąż sądzi się, że przynależą do niezmienniej, „ponadczasowej” przeszłości? Jeśli ciało Ziemi, tak jak widzi je nowoczesna geologia, można utożsamiać z wielką kamienną księgą zapisującą swą historię⁸⁶, to co stanie się, gdy zaczniemy myśleć, że ta księga może być nie tylko „czytana”, lecz również „pisana”?⁸⁷ Wykorzystując terminologię Barthes’a⁸⁸, być może Ziemia będzie postrzegana nie jako „czytalna” (ang. *lisible*) księga o ustalonych znaczeniach, lecz jako „pisalna” (ang. *scriptible*) a jej ostatni rozdział, który dotyczy nas samych, jako jeszcze niedokończony, otwarty na nowe sensory i możliwości. Jeśli stratygraficzna metoda czytania Ziemi jest zależna od zmiennych konwencji semiotycznych, to może „moment antropoceniczny” umożliwi nową semiotykę Ziemi, w której nie będzie już „dryfującej luki” oddzielającej ludzką historię od głębokiego czasu formacji Ziemi⁸⁹, w której — jak w głębinach ludzkiej psychiki — perspektywy „głębokiego” geologicznego czasu dają się stosować również „tu i teraz”.

Podsumowanie

Gdyby ktoś stanął pod ukończonym Partenonem w czasach Peryklesa, zobaczyłby najpierw dziewięćdziesiąt dwie rzeźbione, prostokątne metopy okalające gmach świątyni. Utrzymane w tym samym co zewnętrzna elewacja muskularnym doryckim stylu przedstawiały zwycięstwa Ateńczyków nad ich rywalami oraz bogów tryumfujących nad zwierzęcymi żądzami i chaosem podziemnych sił. Już na tej doryckiej elewacji Grecy i ich zwycięstwa zostały przedstawione w kosmopolityczny sposób jako niemalże równe bogom, których czcili⁹⁰. Gdybyśmy jednak weszli do cieniowego wnętrza świątyni, ale jeszcze nie w sakralną przestrzeń naosu, ujrzelibyśmy nad sobą barwny fryz w stylu jońskim, jeszcze bardziej subtelny i złożony w sposobie przedstawienia ludzi, bogów i ich relacji⁹¹.

Nadejdzie być może dzień, kiedy gdzieś na Ziemi zostanie wbity w warstwę osadów złoty gwóźdź antropocenu, choć będzie to jedynie element większego

⁸⁵ K.D. Morrison, *Provincializing the Anthropocene*, „Seminar” 2015, nr 673, s. 75–80.

⁸⁶ B. Szerszynski, *Reading and writing the weather: Climate technics and the moment of responsibility*, „Theory, Culture & Society” 2010, nr 27, s. 9–30.

⁸⁷ B. Szerszynski, *The end of the end of nature...*

⁸⁸ R. Barthes, *S/Z*, przeł. M.P. Markowski, M. Gołębowska, Warszawa 1990.

⁸⁹ B. Szerszynski, *Reading and writing the weather...*

⁹⁰ M.A. Tiverios, *Observations on the East metopes of the Parthenon*, „American Journal of Archaeology” 1982, nr 86, s. 227–229; R.F. Rhodes, *The Periclean Acropolis*, [w:] *A Companion to Greek Architecture*, red. M.M. Miles, Chichester 2016, s. 147–163.

⁹¹ I.S. Mark, *op. cit.*

systemu monumentalnego, w którym trudno będzie uniknąć napięć i sporów. Artykuł ten można zwięźle podsumować, pisząc, że jeśli antropocen zostanie uznany za jednostkę czasu Ziemi, będzie potrzebował własnego systemu monumentalnego pośredniczącego między różnymi rejestrami czasowymi i przestrzennymi i to w sposób raczej joński niż dorycki. Zamiast przedstawiać nieskazitelną władzę sił geologicznych i po prostu włączyć do nich ludzką sprawczość, jak też zamiast opowiadać homogeniczną historię postępu (lub upadku), monumentalny system antropocenu powinien stawiać widza przed wyzwaniem zmierzenia się z paradoksami i odpowiedzialnością związaną z przynależnością do gatunku, który — co prawda nie cały w równym stopniu — osiągnął geologiczną skuteczność. Można pójść jeszcze dalej i odwrócić jońską refleksyjność przeciwko niej samej — zjonizować jońskość, taką jaką była — aby „monumentalny system” antropocenu nie znajdował się jak Partenon i Erechtejon na szczycie „górnego miasta” w centrum „cywilizowanego” świata, do którego zmierza jednolita i uporządkowana procesja, ujawniając i reprodukując jedną, ponadczasową prawdę, lecz aby oznaczał, że „epoka w tworzeniu” jest tkana z licznych opowieści i przeróżnych wyobrażonych przyszłości rozłożonych po całym świecie. Mówiąc prościej, „antropocen” jest koncepcją stworzoną przez badaczy systemu Ziemi i oficjalnie definiowaną przez geologów, ale może spełnić się tylko we współpracy szerokich rzesz społecznych, przeobrażając relacje między czynnikami ludzkimi i nie-ludzkimi zachodzące na naszej planecie, a także przekształcając relacje między przeżywanym czasem ludzkiej historii i głębokim czasem naszej planety.

*Z języka angielskiego przełożył
Krzysztof Dix*